



MAGDALENA KOZIEL

redaktor wydania

Połowa wakacji za nami. Niektórzy są już po letnim wypoczynku, inni dopiero się pakują. Dziesięć lat temu wielu z nas nie miało czasu myśleć o urlopie. Przelewająca się po naszym województwie wielka woda siała strach i zniszczenie. Dzisiaj na szczęście to tylko wspomnienie. Jak pamiętamy powódź z 1997 roku? Czy dziś możemy się czuć bezpiecznie? O tym przeczytamy na str. IV i V. A pamiętając o ostatniej autokarowej tragedii, życzymy wszystkim pielgrzymom bezpiecznej drogi (str. III).

ZA TYDZIEŃ

- Zagrajmy dla Jezusa, czyli o DIEJEZJALNEJ SCENIE MUZYCZNEJ
- Parafia w OŚNIE LUBUSKIM

Coraz więcej osób pielgrzymuje do Częstochowy na rowerach

Rozmodlone peletony

Być może to kwestia krótkich urlopów albo rosnącej mody na napędzane siłą mięśni dwa kółka. Tak czy owak, rowerowe pielgrzymki stają się coraz bardziej popularne.

Najdłuższą tradycję ma parafia w Strzelcach Krajeńskich. Stąd 22 lipca pielgrzymka wyruszyła już po raz dziewiętnasty. – Nigdy nie byłem na Jasnej Górze i postanowiłem dotrzeć tam rowerem, a nie pieszo – mówi Lech Piórczyński. Licealistka Estera Klekota wystartowała już czwarty raz. – Robię to z sentymentu, no i jest za kogo się modlić – mówi. W sumie pojechało aż 115 osób. – W tym roku pierwszy raz ze względów logistycznych ograniczyliśmy liczbę pielgrzymów. Za rok ma być jubileuszowo, ale nie pojedzie nas więcej. Z większą grupą nie dalibyśmy już rady – mówi główny organizator Dariusz Wieczorek, prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Strzelcach Krajeńskich.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Strzeleckich pątników-cyklistów zęgnali bp Paweł Socha i burmistrz Tadeusz Feder. Do granicy województwa prowadziła ich policja. – Duszpasterze się zmieniają, a ta inicjatywa trwa – chwali organizatorów proboszcz, ks. Mirosław Maciejewski. Pielgrzymi ruszali w strugach ulewnego deszczu. – To impreza z pompą – żartuje D. Wieczorek. Mieli osiem dni na pokonanie 550 km trasy. – Dojadą! Są tacy mocni! – nie ma wątpliwości parafianka Maria Maroszek.

Pierwszą grupę sulecińskich pielgrzymów spotkaliśmy na drodze do Sulechowa

Z kolei z tropikalnym upałem zmagał się pierwszego dnia pielgrzymi jadący na Jasną Górę z Sułęcina. Tradycja skromniejsza, bo dopiero trzyletnia i grupa też mniej liczy, bo czternastoosobowa. Cel jednak nieco ambitniejszy. – Jedziemy rowerami tam i z powrotem. Codziennie, przez 11 dni, pokonujemy około 80 km – mówią Robert Okopień i ks. Piotr Mazurek, rowerowy pielgrzym, proboszcz parafii w Sułęcinie.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

CZyste lubuskie wody



Z raportu Państwowych Powiatowych Inspektorów Sanitarnych o jakości wody w lubuskich kąpieliskach z 18 lipca wynika, że na 94 przebadane kąpieliska tylko jedno nie spełnia warunków czystości (www.pzh.gov.pl/kapieliska/komunikaty/08.pdf). To na tle kraju bardzo dobry wynik. Warto jednak pamiętać, że sytuacja może się zmienić, a w czystej dotychczas wodzie mogą na przykład zakwitnąć sinice. Badania przeprowadza się co dwa, trzy tygodnie, ale i tak, jak napominają specjaliści sanepidu, lepiej nie wchodzić do wody, gdy sami zauważymy, że jej jakość znacznie odbiega od ideału. Na ogół jednak nie jest źle. Możemy więc cieszyć się latem i pięknem naszych jezior. Pod warunkiem, oczywiście, że dopisze pogoda. ■

Plaża w Lubniewicach. Jedna z najbardziej obleganych w regionie

Muzykowanie z Gryphiusem



MAGDALENA KOZIEL

GŁOGÓW. Na placu przed Ratuszem dziesiątki głogowian wysłuchało koncertu pt. „Historia tanga”, który 22 lipca odbył się jako jedna z imprez Festiwalu Gryphiusa. Tym razem melomanów zabawiał zespół „Ensemble Porteño” (na zdjęciu), który wykonał m.in.

utwory A. Piazzoli: *Adios Nonino*, *Chau Paris*, *Chiquilin de Bachin*, *Fiebre* i *Imperial*. W czasie koncertu recytowano utwory żyjącego w Głogowie siedemnastowiecznego poety i dramaturga Andreasa Gryphiusa oraz współczesnych głogowskich poetów.

Wkrótce stadion, a potem kościół

DŁUGIE. Tutejszy ośrodek kolonijny, prowadzony przez gorzowskie Stowarzyszenie im. Brata Krystyna, to największa tego typu placówka w regionie. Wakacje spędza tu co roku ponad 1200 dzieci i młodzieży. 22 lipca kolonistów odwiedził bp Paweł Socha. Spotkanie rozpoczęło się w kaplicy pw. Chrystusa Króla. – To daw-

ne pegeerowskie mieszkanie, które młodzież wyremontowała własnymi siłami. Aby się w tej kaplicy zmieścić, musimy dzielić się na trzy grupy. Chcielibyśmy w przyszłości wybudować tu kościół. Ale na razie budujemy stadion, który jesienią ma być gotowy – mówi ks. Henryk Grządko, asystent stowarzyszenia.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Na tym turnusie było w sumie 340 dzieci

Komunikat Wojewody

W MINIONĄ NIEDZIELĘ w kościołach diecezji za zgodą biskupa odczytywano komunikat wojewody lubuskiego dotyczący wymiany dowodów osobistych. Stare dowody tracą swą ważność już 31 grudnia. Wojewoda zachęca do możliwie szybkiego składania wniosków

o wydanie dowodu osobistego w gminnych biurach ewidencji ludności. Wcześniej złożenie wniosku uchroni przed wielomiesięcznym oczekiwaniem na nowy dokument. Do złożenia wniosku potrzebne są dwa zdjęcia. Koszt wymiany dowodu wynosi 30 zł.

Przyjaciele na wakacjach

ŻARY – KUNICE. W tutejszym domu rekolekcyjnym wakacje spędzała wspólnota ruchu „Wiara i Światło” z parafii pw. MB Częstochowskiej w Zielonej Górze. „Wiara i Światło” skupia osoby z upośledzeniem umysłowym, ich rodziny i przyjaciół. Ten katolicki ruch narodził się we Francji w 1971 roku i jest związany postacią Jeana Vaniera. – W ciągu roku mamy raz w miesiącu spotkania ogólne, spotykamy się też z naszymi podopiecznymi indywidualnie. Tu na wakacjach każdy z nich ma swojego opiekuna, który towarzyszy mu cały dzień. Celem jest budowanie wspólnoty i przyjaźni – mówi Justyna Wojnarowska, główna organizatorka turnusu. Ważną



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Najważniejsza jest przyjaźń.

Od lewej: Tomek, Kasia, Zenia i Sławek

rolę ma tu do spełnienia także duszpasterz. Jest ze wspólnotą nie tylko na modlitwie, ale i przy wszystkich zajęciach. Prowadzi też katechezę. – Nauczania są bardzo proste i obrazowe – mówi ks. Karol Aleksandrowicz, tegoroczny neoprezbiter.

Dziewczyny z formacją

SŁAWA. Dziewczyna z Zielonej Góry i Górzyna uczestniczyła w rekolekcjach KSM. Dziesięciodniowe rekolekcje I stopnia formacji apostołskiej rozpoczęły się 17 lipca. – Tematem są sakramenty – mówi ks. Marek Boryca, prowadzący rekolekcje. Każdego dnia młodzi spędzali czas na liturgii, modlitwie, spotkaniach formacyjnych i wypoczynku. – Uczestnicy uczą się tu odpowiedzialnego funkcjonowania w społeczeństwie – mówi Łukasz Brodzik, zastępca dyrektora domu rekolekcyjnego KSM.



MAGDALENA KOZIEL

Praca w grupach. Od prawej: Karolina Suchorowska z Górzyna, Magdalena Masiejczyk z Zielonej Góry i Ania Gajdamowicz z Zielonej Góry

Z ziemi włoskiej do Polski

GORZÓW WLKP. Chór Corale Polifonica Metelliana (na zdjęciu) z Cava de' Tirreni we Włoszech po raz pierwszy koncertował w miniony weekend w Gorzowie. Cava de' Tirreni jest miastem partnerskim Gorzowa, który świętuje swe 750. urodziny. Chór wystąpił w Teatrze im. J. Osterwy i w katedrze, gdzie wykonał utwory sakralne kompozytorów od XVI do XXI w. – Ta wizyta jest efektem niemal 20-letniej współpracy między naszymi miastami. Zapoczątkowały ją prywatne kontakty nauczycieli z I LO. Zanim oficjalnie pod-

pisano umowę, właśnie licealiści nawiązywali pierwsze polsko-włoskie przyjaźnie. Także gorzowski chór Cantabile koncertował już we Włoszech – tłumaczy Wojciech Wyszogrodzki z Urzędu Miasta.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Latem z naszych parafii wyruszają dziesiątki autokarów

Pielgrzymowanie na kółkach

Na placu przy kościele pw. św. Józefa w Zaborze 15 lipca o godz. 5.45 ostatni pielgrzymi pakowali bagaże do autokaru. Takich jak oni są w diecezji setki.

Wyjeżdżają na kilka dni lub nawet na miesiąc. Pielgrzymkowe doświadczenia budują wiarę i wzmacniają parafialne więzi.

Celem są Włochy

Pielgrzymi z parafii w Zaborze i parafianie ze Wschowy odwiedzą m.in. Rzym, Asyż, San Giovanni Rotondo i Loreto. – Bardzo pragnę odwiedzić grób Jana Pawła II w Rzymie – mówi Edwarda Stefaniak, która na pielgrzymkę do Włoch wybrała się ze swoim mężem Michałem. Podczas dwunastodniowej wyprawy będzie czas na modlitwę, zwiedzanie i wypoczynek. – Na każdy dzień podróży przyjeśliśmy sobie innego świętego patrona, którego będziemy poznawać i do którego będziemy się modlić – mówi ks. Janusz Mikołajewicz, proboszcz z Zaboru.

Czas wyciszenia

Pielgrzymowanie Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w kapucyńskiej parafii pw. św. Antoniego i św. Stanisława w Gorzowie to już tradycja. Nawiedzili m.in. sanktuaria maryjne na Warmii i Mazurach, a ostatnio byli w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Myśliborzu. Zmienia się cel pielgrzymowania, ale nie chęć korzystania z atmosfery świętych miejsc. „To był czas wyciszenia, w którym mogłam zanieść to, co w sercu, i przeżywać wszystko przed każdym obliczem Matki Bożej w Jej sanktuariach”, wspomina na parafialnej stronie Anna Butrym. – W czasie wyjazdów, oprócz modlitwy, jest zawsze czas na wspólny wypoczynek. Ognisko, śpiew i wspólne roz-

mowy bardzo łączą ludzi – mówi br. Paweł Gonddek.

Pokonana bariera

Mieszkańcy Drągowiny, Kotowic, Przybymierza i Klepiny pielgrzymują od trzech lat. – Chcieliśmy gdzieś razem wyjechać, poznawać nowe miejsca i sanktuaria. Barię do spełnienia tych pragnień były koszty. Biura podróży są bardzo drogie, więc wzięliśmy wszystko w swoje ręce – mówi Bronisława Wójcik ze Stowarzyszenia Przyjaciół Drągowiny „Rosa”. Pielgrzymi sami załatwiają autokar, noclegi, zwiedzanie i przewodników. Dzięki temu byli już m. in. w Gdańsku, Krakowie, Wadowicach i Kalwarii Zebrzydowskiej. – Choć jeździemy bez kapłana, to jednak zawsze w czasie drogi modlimy się i uczestniczymy we Mszy św. w sanktuariach. Dużo też śpiewamy, bo wielu z nas kocha śpiew – opowiada B. Wójcik. Na koniec lipca wybierają się do Częstochowy, Świętego Krzyża i Sandomierza.

Jesteśmy jak rodzina

W autokarowe pielgrzymowanie wpisany jest też trud. – Towarzyszą nam wyrzeczenia, ale bez nich to nie byłaby pielgrzymka – mówi E. Stefaniak. – Wszyscy uczymy się odpowiedzialności za siebie. Dzielimy się i pomagamy tym, którzy są słabsi lub źle się czują – twierdzi B. Wójcik. Spędzone chwile, modlitwa i trud przynosi-



BR. PAWEŁ GONDEK

szą jeszcze coś. – Takie wspólne pielgrzymowanie scala parafię, otwiera ludzi na siebie – wyjaśnia ks. J. Mikołajewicz. Barbara Wójcik tłumaczy: – Na pielgrzymce znikają bariery i czujemy się jak rodzina.

MAGDALENA KOZIEL

U góry: Pielgrzymka z parafii oo. kapucynów w Gorzowie do Myśliborza. Ważna jest też rekreacja i wspólne biesiadowanie

W środku: Mieszkańcy Drągowiny i okolic choć pielgrzymują bez kapłana, zawsze znajdują czas na modlitwę

Poniżej: Parafianie z Zaboru wyruszają do Włoch



PIOTR WÓJCIK



MAGDALENA KOZIEL

**Dziesięć lat temu
ludzie wpatrzeni
byli w wodę.
I powtarzali:
Czy wytrzymamy?
Czy nas nie zaleje?**

Historia dwó

tekst
MAGDALENA KOZIEL

Wszyscy dokładnie pamiętamy lipiec 1997 r. Intensywne opady w całym kraju, które trwały od 3 do 10 lipca, spowodowały gwałtowny wzrost poziomu wód. Najpierw wylało w Raciborzu, później wielka woda doszła do Wrocławia. W połowie lipca fala powodziowa na Odrze była już w Lubuskiem. To była największa powódź tysiąclecia. W Polsce zginęło wówczas 55 osób, 7 tys. zostało bez dachu nad głową, a prawie 700 tys. mieszkań i domów zostało uszkodzonych lub zniszczonych. Powódź dotknęła przede wszystkim południową część obecnego województwa lubuskiego. Woda wdarła się do Nowej Soli, Bytomia Odrzańskiego, Krosna Odrzańskiego i Szprotawy.

Nie czas na strach

Dokładnie 16 lipca minęła rocznica przejścia fali kulminacyjnej w Nowej Soli. Dzięki walce mieszkańców miasto obroniło się przed bezpośrednim zalaniem. Pod wodą znalazły się jednak Kielcz, Stara Wieś, Nietków i Laski Odrzańskie. W rocznicę zmagania z żywiołem w porcie Odra stanął pomnik ku czci mieszkańców Nowej Soli, którzy walczyli z wielką wodą. Jednym z nich był mieszkający tuż przy rzece Marian Gres. – Nie myślałem o tym, że trzeba się bać, tylko po prostu układałem na wałach kolejne worki z piaskiem – opowiada. Dom pana Mariana jest jednym z kilku najbliższych stojących przy wałach.



Z okien widać nowosolski port. – Mieszkamy na piętrze, więc przygarnęliśmy jednego z sąsiadów z dołu. Daliśmy mu jedną kanapę i spał obok nas – wspomina Janina Gres, żona pana Mariana. Nie było prądu, gazu ani wody w kranach. Tę ostatnią dowożono w plastikowych butelkach. – Gotowaliśmy na polowej kuchence, dostawialiśmy też suchy prowiant – mówi M. Gres. Warto było czuć i zabezpieczać wały. – Udało się uniknąć wielkiego zalania. Woda jednak przyszła od strony Pleśzówka. Na szczęście nie była zbyt wysoka – wyjaśnia M. Gres. Przenosiła się także od strony Kaczego Stawu. To jednak niewielkie pod-

16 lipca br. Odra w Nowej Soli płynie spokojnym nurtem, dziesięć lat temu była wielkim żywiołem.
Na zdjęciu: **Zaznaczony na wałach poziom rzeki z 16 lipca 1997 r.**

Marian Gres, strażak i instruktor nauki jazdy, za pomoc powodziarzom dostał w Warszawie medal

topienie miasta w porównaniu z prognoząmi w przypadku przerwania portowych wałów.

To była twierdza

Zanim wielka woda dotarła do Słubic, niemal całkowicie ewakuowano mieszkającą tu ludność. Z 17 tys. mieszkańców zostało zaledwie około 1,5 tys. osób, które czuwały

nad dobytkiem i zabezpieczyły wał przeciwpowodziowy. – Niemcy po swojej stronie Odry na całym obszarze zagrożonym powodzią ułożyli 3 mln worków z piaskiem, my w samych Słubicach ułożyliśmy ich około 500 tys. Śmiało się z tego, co robimy. Słubice ocalały, a ich zalało – mówi Piotr Kiedrowicz, który w



MAGDALENA KOZIEL

ch miast

1997 r. pracował jako redaktor „Gazety Słubickiej”. Dziś jest przewodniczącym Rady Miasta. Według niego, najważniejsze w walce o miasto było szybkie rozpoczęcie akcji. Właśnie tę decyzję podjął burmistrz Ryszard Bodziacki. – Rozpoczął akcję obrony miasta już w momencie, kiedy fala powodziowa była daleko we Wrocławiu – wspomina P. Kiedrowicz. Słubiczanie byli bardzo zdyscyplinowani. Do prac przy wałach przychodzili zarówno uczniowie, jak i emeryci. Potem, gdy w mieście zostało tylko ponad tysiąc osób, przyszedł czas na czuwanie. – Ludzie na wałach dyżurowali nawet po 24 godziny na dobę. Tu się spało i jadło – opowiada P. Kiedrowicz. – Czuwaliśmy nad dobytkiem tych, którzy wyjechali. Nie zdarzyła się żadna kradzież – dodaje.

Kapłani zostali

Ze słubiczaniem zostali kapłani z obu miejskich parafii. – Byliśmy razem z tymi, którzy chcieli ratować miasto. Razem z nimi modliliśmy się i byliśmy na wałach – opowiada ks. Michał Zielonka, wówczas wikariusz w parafii pw. Ducha Świętego w Słubicach. Dokładnie pamięta dwie Msze św. z powodzianami. W niedzielę 27 lipca odprawiał poranną Eucharystię w kościele pw. Ducha Świętego dla tych, którzy czuwali w mieście. Z powodu zagrożenia powodziowego modlono się na chórze. – Nagle w czasie Eucharystii zaczęły wyc syreny. Wszyscy mieliśmy łyzy w oczach. Myśleliśmy, że Odra wylała. Na szczęście po skończonej Mszy okazało się, że to było tylko ostrzeżenie – wspomina ks. M. Zielonka. Trzy dni później, 30 lipca, na placu Przyjaźni została od-

prawiona Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy i Msza św. w intencji obrony miasta przed powodzią. – Przed figurą Matki Bożej Fatimskiej, ustawionej obok ołtarza polowego, klęczało na chodnikach placu około 800 osób. W gorących wezwaniach prosiliśmy o ten cud – opowiada ks. M. Zielonka. Słubice przetrwały. – Wiara ludzi była jedną z najpiękniejszych rzeczy, których wówczas doświadczyliśmy – mówi ks. Józef Zadworny, proboszcz parafii pw. Ducha Świętego.

Nieśli pomoc

Nowosolscy duszpasterze także nie opuścili mieszkańców miasta. – Musieliśmy z nimi być. Potrzebowali naszego wsparcia i podtrzymywania nadziei – wspomina ks. Józef Kocoł, proboszcz parafii pw. św. Józefa, i dodaje: – Jeździliśmy na wały, rozmawialiśmy i przede wszystkim się modliliśmy.

W czasie powodzi kościół pw. św. Józef

Bp Adam Dyczkowski spędził wiele godzin na wałach wśród pracujących i czuwających tam ludzi.
Na zdjęciu: wizyta w Słubicach

Woda w Lubuskiem podtopiła wiele domów i gospodarstw



PIOTR KIEDROWICZ

fa, z racji, że jest położony najdalej od rzeki, był jedyną czynną świątynią w mieście. To właśnie tutaj zorganizowane zostało centrum pomocy. – Docierały do nas dary z różnych źródeł, m.in. z Zachodu. Stąd trafiały do potrzebujących – mówi ks. J. Kocoł.

W akcję pomocy włączyło się wiele osób prywatnych i organizacji. – W naszej harcówce całymi dniami przygotowywaliśmy kanapki. Nasi druhowie wozili je na wały – wspomina Łukasz Kaszubski, który wówczas jako piętnastoletni chłopak należał do drużyny „Wilki” w zielonogórskim ZHP.

Do akcji włączyła się także Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, która udzieliła poszkodowanym pomocy finansowej w kwocie 1 200 000 zł, a rzeczowej na sumę 6 000 000 zł. – W tych dniach nieważne było, kto kim jest, ale

co można zrobić, by pomóc – wspomina ks. Zygmunt Zimnawoda, który był wówczas dyrektorem diecezjalnej Caritas.

Jeśli woda wróci

Kilka dni temu otwarto w Nowej Soli nowoczesną przepompownię „Solanka”, która będzie chronić miasto i okoliczne miejscowości, przepompowując do Odry nadmiar wody z kanału Solanka. Dla miasta jest to już kolejna inwestycja, związana z zabezpieczeniem przeciwpowodziowym. Wcześniejsze to przebudowa wałów od strony Starej Wsi, podwyższenie wałów w porcie Odra oraz ściana w centrum miasta. – Zainwestowaliśmy w zabezpieczenia przeciwpowodziowe blisko 20 mln złotych, by nowosolanie czuli się bezpiecznie – mówił Waldemar Tyszkiewicz, prezydent Nowej Soli, odsłaniając pomnik powodzianina. Inwestowano nie tylko tutaj. – Zmodernizowaliśmy 120 km wałów, otwarto trzy przepompownie: jedną nad Wartą, a dwie na Odrze. Problemem jest jednak to, że ludzie nie uczą się na błędach i nadal budują na terenach zalewowych – wyjaśnia Piotr Warcholak, dyrektor Lubuskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych.

P. Warcholak, choć zajmując się powodzią od 1977 r., twierdzi, że walka z żywiołem nigdy nie daje stuprocentowej pewności. Mówi: – Musimy robić wszystko, co w naszej mocy, ale wobec rzeki zawsze trzeba być pokornym. ■



ARCHIWUM DIECEZJALNEJ CARITAS

Z „Gościem” na szlak

W towarzystwie Maryi



Szkoda, że na tej trasie tylko kościoły zachowały dawną świetność.

Pogoda, niestety, nie jest najlepsza. Zatrzymuję się przy sanktuarium w Otyniu. Spotykam siostrę Zofię ze zgromadzenia siostr elżbietanek, która otwiera dla mnie kościół. Znajduje się tu figura Matki Bożej Królowej Pokoju, którą przeniesiono z Klenicy w 1665 roku dla uratowania przed najazdem szwedzkim. Aby zwiedzić kościół, wystarczy zadzwonić wcześniej na plebanię. – Najlepiej przyjechać w sobotę o godzinie 11.00 na Mszę św. dla pielgrzymów – radzi siostra.

Postanawiam jechać drogą, którą co roku 1 lipca wędrują pielgrzymi z Otynia do Klenicy. Deszcz ustaje. Zatrzymuję się na chwilę przy kopii figury Maryi w Bobrownikach. Spoglądam na mapę. Do Miłska prowadzi tylko polna droga. Z pewnymi obawami wyruszam dalej. Polecam przebyć

Najważniejsza część kompleksu pałacowo-parkowego w Bojadłach

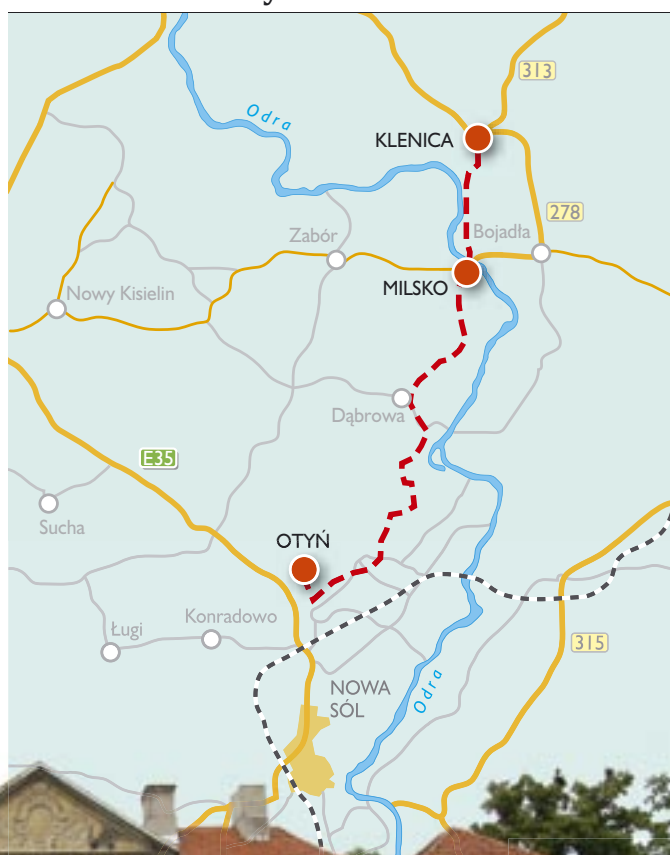
trasę rowerem albo wybrać się pieszo. Jazda samochodem innym niż terenowy jest co prawda możliwa, ale trzeba jechać z prędkością 20 km na godzinę, aby uniknąć poważnej awarii. Po kilku kilometrach zatrzymuję się. Tuż przy drodze rosną jagody. Zaczynam się zastanawiać, czy wybrałem dobrą drogę. Jadę jednak prosto i w końcu docieram do wsi Dąbrowa. Udaję się w kierunku przeprawy promowej w Miłsku. Czekam na prom przycumowany po drugiej stronie rzeki, podziwiając w tym czasie nadodrzański krajobraz.

Kolejny przystanek to Bojadła. A tutaj prawdziwa perła z 1731 roku. Szkoda tylko, że kompletnie zaniedbana. Pozostaje mić nadzieję, że pałac wróci do dawnej świetności razem z innymi pałacami w pobliżu. Ostatni przystanek to Klenica. Według podań, właśnie tutaj Maryja objawiła się dziewczynce, która na pagórku za wsią pasła gęsi, i przekazała jej cudowną figurkę. Wracam do Zielonej Góry. Zaczyna padać na dobre.

KRZYSZTOF KRÓL

Po lewej: **Kopia figury Matki Bożej Królowej Pokoju**
Po prawej: **Przeprawa promowa w Miłsku**

Trasa Otyń–Miłsko–Klenica



INFOGRAFIKA JACEK BERKMAN



W habicie i z aparatem

Nie poprawiam swoich zdjęć

Z br. Pawłem Gondkiem
OFMCap rozmawia ks. Tomasz
Gierasimczyk

*Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK: Wpi-
sał się już Brat w krajobraz
Gorzowa. Kapucyn fotograf.
Skąd taka pasja?*

BR. PAWEŁ GONDEK: – Zdję-
cia robię od dawna, ale bro-
nię się, gdy mówią o mnie, że
jestem fotografem. Jestem zak-
onnikiem. To, że dzisiaj robię
zdjęcia, nie znaczy, że będę je
robił jutro. W Gorzowie jestem
od czterech lat. Tworzymy para-
fialną stronę internetową. Inter-
net potrzebuje obrazów. Dla-
tego zacząłem pojawiać się na
naszych uroczystościach z apa-
ratem. Z czasem pojawiły się
prośby, także od lokalnych re-
dakcji katolickich, o zdjęcia z
innych wydarzeń w Gorzowie.
Uprawiam fotografię reporter-
ską. Nic tu się nie da zainsceni-
zować ani powtórzyć. To chyba
najtrudniejszy rodzaj fotografii.

*Tym bardziej że często chodzi
o liturgię.*

– Spektakl teatralny czy za-
wody sportowe mają wyraźny
podział na aktorów i widzów. W
liturgii takiego podziału nie ma.
Tu wszyscy mają być uczestni-
kami. Staram się zawsze prze-
żywać liturgię. Obecność foto-
grafa nie powinna też przeszkad-
zać innym.

*Zdjęcie może też pomóc, prze-
cież pozwala wrócić do uchwy-
conego czasu.*

– To prawda. Chwila jest
ulotna i fotografia ją zatrzymu-
je. Od pewnego czasu fascynu-
je mnie też grafika komputerowa
i obróbka obrazu, ale uważam,
że fotografia reporterska
nie wymaga retuszu. Nie poprawiam
swoich zdjęć.

*Ostatnio zorganizował Brat
wystawę poświęconą bp. Daj-
czakowi.*



BR. PAWEŁ GONDEK

Ma 39 lat. Urodził się w Krynicy
w Nowosądeckiem. Wychował się
na Śląsku. Od 21 lat przeby-
wa w Zakonie Braci Mniejszych
Kapucynów Prowincji Warszaw-
skiej. Współtworzy portal www.kapucyni.gorzow.pl. Współpracu-
je z „Gościem Niedzielnym”
i „Niedziela-Aspektami”.

– Zaczęło się od anegdoty.
Chciałem nawiązać współpracę
z Gorzowskim Towarzystwem
Fotograficznym. Marian Łazar-
ski, jego prezes i dyrektor Ma-
łej Galerii, zaproponował więc
kiedyś, abym zrobił wystawę.
Byłem zaskoczony. O czym ja
mogę zrobić wystawę? O bisku-
pie Edwardzie? To było pierw-
sze żartobliwe skojarzenie. A
potem przyszła nominacja bi-
skupa i... mnóstwo telefonów
z prośbą właśnie o jego zdję-
cia. Zorientowałem się, że mam
ich sporo. I któreś nocy ta wy-
stawa mi się przyśniła. Od rana
dzwoniłem do różnych ludzi i
w ciągu dosłownie siedmiu dni
wystawa powstała.

*Czy zakon to dobra przestrzeń
dla rozwoju talentów?*

– Pasja jest zawsze wpi-
sana w życie zakonne. Śłu-
by zakonne i praca powie-
rzona przez przełożonych są

pierwszoplanowe. Każde inne
działanie nie może być z tym
sprzeczne, choć czasem mo-
że to tak wyglądać. Fotografo-
wanie na przykład nie jest ta-
nim zajęciem. Jak to więc jest?
Uboży zakonnik i drogi sprzęt.
Ktoś mi powiedział: boso, ale
z nikonem. Ale to nie jest za-
bawka, to po prostu narzę-
dzie pracy.

A inne zakonne obowiązki?

– Jestem furtianem. Poma-
gam też w zakrystii bratu Wło-
dzimierzowi. W klasztorze
jest nas dziesięciu: trzech bra-
ci i siedmiu ojców zakonnych.
Wspólnota ma swój rytm ży-
cia, modlitwy, pracy, rekreacji.
Sam klasztor wymaga opieki,
no i mamy parafie. Sporo osób
przychodzi po pomoc. Mam tu
kilku takich, których codzien-
nie karmię. To nie jest dla mnie
nowość. W Warszawie przez
dwa lata karmiłem ponad dwu-
stu bezdomnych. W zakonie
robiłem już prawie wszystko.
Byłem ogrodnikiem, pracow-
ałem w poligrafii, opiekowałem
się chorymi braćmi i ojcami.

*Dzisiaj dokumentuje Brat życie
wspólnoty i nie tylko. Słysza-
łem też o pewnych planach.*

– Razem z gorzowskim Sto-
warzyszeniem im. Brata Krysty-
na chcę zrobić kurs fotografii
dla młodzieży i dorosłych. To
moje marzenie

Zapowiedzi

■ DAWNEJ MUZY CZAR

Kolejny raz wirtuozi muzyki
dawnej z Polski i Europy zja-
dą do pocysterskiego klasz-
toru, siedziby Zielonogórsko-
Gorzowskiego Seminarium
Duchownego. Stworzą tam
jedno z największych wyda-
rzeń artystycznych regionu.
Szczegóły na [www.muzyka-
wraju.pl](http://www.muzyka-
wraju.pl).



*Festiwal co roku przyciąga wielu
gości*

■ STUDIOWAĆ TEOLOGIE

Institut Filozoficzno-Teo-
logiczny im. Edyty Stein w
Zielonej Górze do 17 sierp-
nia prowadzi nabór na pię-
cioletnie dzienne studia ma-
gisterskie w zakresie teolo-
gii katolickiej o specjalności
katechetyczno-pastoralnej.
Szczegóły warunków przyję-
cia i wymaganych dokumen-
tów w Internecie ([www.teo-
logia.edu.pl](http://www.teo-
logia.edu.pl)) lub pod nume-
rem telefonu: 068/4582570.
Zgłoszenia w dziekanacie przy
ul. Bułgarskiej 30, w godz.
8.30–13.00.

■ DLA ORGANISTÓW

Diecezjalne Studium Orga-
nistowskie rozpoczyna nabór
kandydatów na kolejny rok
akademicki. Studium w ubie-
głym roku zostało przeniesio-
ne ze Świebodzina do Zielonej
Góry. Obecnie zajęcia odbywa-
ją się w Instytucie Filozoficzno-
Teologicznym im. Edyty Stein
w Zielonej Górze. Szczegóły:
tel. 0 602 787 797

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Wniebowzięcia NMP w Sokolej Dąbrowie

Mali mogą wiele

Choć to jedna z najmniejszych parafii w naszej diecezji, ma swoją gazetę parafialną, trzy zabytkowe kościoły i ludzi, którzy nie boją się marzyć.

Kilka lat temu były tu PGR-y. Dziś pozostały po nich tylko wspomnienia i bezrobocie. Są też duże prywatne gospodarstwa. Jedne działają lepiej, drugie gorzej. Nie żyje się łatwo, ale ludzie nie poddają się, a wielu też wierzy, że warto robić coś bezinteresownie.

ZDJĘCIA MAGDALENA KOZIEŁ



KS. ADAM ZYGMUNT LEWANDOWSKI

ur. w 1968 r. w Słupcy. Świecenia kapłańskie przyjął w 1994 r. w Gorzowie Wlkp. Był wikariuszem w Sulęciniu, Żaganiu, Krośnie Odrzańskim i Starym Kurowie. Proboszczem jest od 2006 r. Studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Hobby: muzyka organowa.

Myślę o dzieciach

Parafialny zespół Caritas powstał w lutym. Na nieco ponad tysiąc parafian z jego pomocy korzysta 350 osób. Zespół regularnie niesie pomoc żywnościową, potrzebujących zapopatruje w odzież, a nawet meble. W kwietniu zorganizował dla dzieci konkurs plastyczny i wystawę prac. – Mamy wielkie plany związane głównie z dziećmi. Jedyną rozrywką dla wielu z nich jest sklep i przystanek autobusowy – mówi Tomasz Sobucki, prezes PZC. – Chcemy organizować im wycieczki krajoznawcze, bo przecież większość z nich, oprócz wycieczek szkolnych, nie korzysta z innego rodzaju wypoczynku – dodaje. Jak jednak ubierać potrzebne pieniądze? Członkowie PZC zmu-

szeni są szukać sponsorów często poza parafią. Prezes marzy, by zagospodarować pustą szkołę w Nowej Wsi. – Chcielibyśmy, by mogła tu powstać nasza świetlica, wiejska biblioteka czy kawiarenka internetowa – mówi. PZC podjęło już o to starania.

Prasa i zabytki

Od sześciu lat parafia w Sokolej Dąbrowie razem z parafią pw. św. Henryka w Sulęciniu wydaje „Parafialną Gazetę”. Na trzydziestu stronach miesięcznika można przeczytać o lokalnych wydarzeniach, zapoznać się z intencjami mszalnymi czy kalendarzem liturgicznym. Tu także wierzni znajdą kilka słów od swego proboszcza. – Spotykamy się całą redakcją dwa razy w miesiącu, by ustalić, jakie

przygotować materiały na następny numer, a przy kolejnym spotkaniu dopracować je – wyjaśnia Wanda Majchrzak, jedna z redaktorów pisma. W parafii rozproszonych jest około 150 egzemplarzy tej gazety.

Przejeżdżając przez należące do parafii wioski: Nową Wieś, Osiecko i Sokolą Dąbrowę, trudno nie zauważyć pięknych kościołów. Barokowa świątynia w Nowej Wsi przyciąga turystów i miłośników sztuki. Wybudował ją opat cysterski. Dwa pozostałe kościoły, usytuowane na wzniesieniach, także przykuwają uwagę. Najstarsza parafialna świątynia z 1380 r. znajduje się w Osiecku. Wewnątrz kościoła trwa remont, który parafianie mocno wzięli sobie do serca.

MAGDALENA KOZIEŁ

Po prawej: Kościół pw. Wniebowzięcia NMP w Sokolej Dąbrowie pochodzi z 1847 r. Po lewej: Średniowieczny kościół pw. św. Mikołaja w Osiecku

ZDANIEM PROBOSZCZA

Cieszę się, że trafiłem do tej parafii. Od razu poczułem się tu bardzo dobrze. Spotkałem wielu życzliwych i zatroskanych o Kościół ludzi. Nasza parafia jest jedną z najmniejszych w diecezji i dlatego mamy ograniczone możliwości, jeśli chodzi o środki finansowe, ale i tak sporo nam się udaje. Wierni bardzo chętnie pomagają przy podejmowanych pracach czy też dzielą się tym, co sami mają. Ważny jest każdy życzliwy gest, jak choćby podejmowanie obiadem pracujących w kościele ludzi czy przekazanie dla plebanii nieużywanych kaloryferów. Cieszę się, że w parafii obecne są dzieci i młodzież. Włączają się w liturgię, w prowadzenie Drogi Krzyżowej czy w przygotowanie okolicznościowych uroczystości. Mam nadzieję, że uda mi się doczekać spośród młodych parafian grupy bliskich współpracowników, którzy będą mnie wspierać w działaniach duszpasterskich. Moim marzeniem jest również to, abyśmy mieli w parafii organistę, bez którego nasza liturgia nie jest artystycznie ubogacona.

Zapraszamy na Msze św.

■ W niedziele: Sokola Dąbrowa – 9.00, Osiecko – 10.30, Nowa Wieś – 12.00